OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. CENA 30 GR.

SZLAKIEM ZARZEWIA

Pismo zarzewiaków i młodego pokolenia narodowego

NR 2 KATOWICE, DNIA 15 CZERWCA 1938 R. ROK I

WARSZAWA — KATOWICE — LWÓW — POZNAŃ — LUBLIN — STANISŁAWÓW

ARMII POŚWIĘCONY.

NIEUGIĘTA WOLA WIELKOŚCI.

I Świadomość celów i siła woli kierowniczej stanowią o mocarstwowym rozwoju narodów. Swiadomość celów politycznych zdobywa się w walce, drogą wiekowego doświadczenia. **Wola kierownicza** emanuje z ducha narodu i ogniskuje się w genialności wodza, umiejącego hierarchii celów narodowych podporządkować rozbieżność teraźniejszości. Tego uczy nas historia. Ale historia uczy tylko tych, którzy ją poznają i zrozumieją. Ci, którzy rozumieją sens dziejów, kierują losem narodu tak, jak gospodarz mądry kieruje swym dziedzictwem. Nie dla doraźnej wygody, nie dla jednorazowego plonu, nie dla efektu i korzyści ambitnej, ale dla trwałego rozwoju, umożliwiającego narodowi realizację twórczej misji dziejowej. Polska, twór samorodny, konieczność i współtwórca Europy, gospodarował tysiące lat kapitałem swej krwi i ducha. To go odróżnia od efemeryd politycznych, płodów traktatowych, konstrucyj dynastycznych, gospodarujących złotem, krwią cudzą i fałszem kolonialnym. Historia Polski jest historią jednorodnego tworu.

Tysiąc lat zapisanych w kronikach, wieki falujące potęgą i klęską, tysiąc lat, spiętych gwiaździstymi klamrami kijowskich tryumfów, od słowiańskiego cesarstwa Chrobrego po zwycięstwo nad Leninem, pogromcą szóstej części świata...

Gdy sięgniemy pamięcią do kolebki naszych spisanych dziejów, niepokoją głębokie analogie. Tysiąc lat... gdy się w ten obraz wpatrzymy, trwoga ogarnia—przeszłość to czy odbicie w zwierciadle prawieków naszej dzisiejszej twarzy... rzeczywistości dwudziestego stulecia. Te krwią płomienne ogniska, czy to Głogowa, Niemcza czy może odblask ostatnich powstań śląskich? Na północy i wschodzie głębią się puszcze i stepy po których grasuje Antychryst, morderca świętego Wojciecha, Brunona, Budkiewicza... W Pradze zdradliwy Udalryk, knuje podstępy, sojusze wrogie, więzi syna bolesławowego, posła, ten sam co powstrzymał węgierską kawalerię Hortyego spieszącą chrześcijańskiej Polsce na pomoc przeciwko ruskim satrapom, ten sam, co po sojuszu z niemcami po niewczasie błaga Polskę o ratunek. Kijów, i Kijów ten sam, zdobycie, obsadzanie przez Swiatopełka czy Petlurę, i groźba ta sama, sojuszu niemców z rusinami, by nie ścisnęli w kleszcze z obu stron...

Niemcy, Cesarstwo Rzymskie, najpotężniejsze imperium. Książe Mieszko, lennik brygadier, salutuje jeszcze cesarzowi, na jego dwór posyła syna, by się uczył zwyciężać. Bolesław, gospodarz piastowskiej rodziny nauczył się wroga jako przyjaciel. Cesarz Otton, fanatyk, misję na wschód głosi. Bolesław go rozumie i oczarowuje. Otto widzi w nim sojusznika. Z rąk mistycznego cesarza Bolesław wyrywa berło misji dziejowej, i w przyjacielu — Cesarstwie znajduje śmiertelnego wroga. Pod sztandarami Cesarza Rzymskiego walczą wszystkie narody Europy, dzisiejsi Niemcy, Francuzi, Anglicy, Włosi... Bolesław jest sam z Polakami. Ale ma świadomość celów i siłę woli kierowniczej. Nie boi się zawiązywać sojuszu z tak potężnym sąsiadem-wrogiem, i nie boi się wszczynać z nim walki. Dla zwykłych niewolników teraźniejszości było by to samobójstwem, ale nie dla Bolesława. Bolesław był wielki. Był odwiecznym, mądrym gospodarzem piastowskiej dziedziny. Wielki z niemożliwości wielkość tworzył.

Rozumiemy go dzisiaj, wyrośli poraz wtóry wśród niemozliwego. Na gruzach trzech największych potęg odbudowaliśmy Polskę. Pokolenie naszych ojców i braci wypełniło obowiązek ciążący na dziedzicach misji Chrobrego. Ale nie wywyższajmy się ponad jego dzieło.

On nie dobudowywał, lecz budował, i nie na gruzach, ale w żywym ciele wrogich potęg, nie wspierała go szczęśliwa koniuktura dziejów, nie niszczyła jego wrogów rewolucja ani zżerała walka wzajemna.

Myśmy odbudowali Polskę a on zbudował Wielką Polskę.

Jesteśmy dopiero w Gnieźnie, gdzie cesarz rzymski kładł na skronie uznanego sąsiada koronę wdzięczności i wręczał mu skarb Włóczni Maurycego. Zatrwożeni są Niemcy, gdy w ich stolicy zwyciężają polskie śmigła. Ich wódz wdzięczny jest za pierwsze wyciągnięcie rąk z paktem o nieagresji. Włóczni Maurycego już nie ma. Odsyłają, chcąc uczcić sentymenty, domek z Magdeburga.

Na dnie tego tysiąca lat tyle jest podobieństwa... kusi naszą fantazję, niepokoi, wabi.

Z mroków przeszłości, z ducha teraźniejszości, wyłania się pełna dumy i nadziei pewność: podstawową cechą Polaka jast nieugięta wola Wielkości.

II Bolesława Chrobrego poznaliśmy z trzech kronik: Dytmara, Nestora i Galla. Dytmar, biskup Mersenburski, rówieśnik i „sąsiad“ Chrobrego, znał go zapewne osobiście, znali go jego krewniacy i zwierzchnicy, i nienawidzili go wspólnie. Przypatrzmy się Bolesławowi przez pryzmat nienawiści kronikarza niemieckiego — tym wierniej będziemy mogli go ocenić, na tle oryginalnych cytat współczesnego wroga.

A o samym Dytmarze najlepiej posłuchajmy słów samokrytyki.

Ks. III R 51. „Nędzny ja jestem w całym jestestwie, nie hamujący się w gniewie, a do niczego lepszego niezdatny, zazdrosny, wyszydzający drugich, a sam pośmiewiska godny, nikomu za uchybienia nie przebaczający, żarłok, obłudnik, chciwiec, oszczerca“.

Wzruszające te wyznanie grzechów i win, pokorna samokrytyka, nastrajają nas serdecznie do kronikarza, dzięki krewkości którego przechowała nam się wielka pamięć o Bolesławie Wielkim.

Cytaty poniższe zostały wybrane i przepisane z jedynego tłomaczenia polskiego kroniki Dytmara, tłómacz. Z. Komarnickiego, wydanie w r. 1861 w Żytomierzu.

Ks. IV R. 37. „Ale roku od wcielenia Pańskiego 992, dziesiątego od wstąpienia na tron Ottona III, w dniu 25 maja rzeczony książe (Mieszko) podeszły już wiekiem i trawiony gorączką, z tego wygnania do wieczystej ojczyzny się przeniósł, zostawiając kraj swój do podziału między wielu, których następnie syn jego Bolesław, z lisią chytrością na nowo w jedno połączył“.

Ks. V R. 6. „Jakże to trudno porównać współczesnych naszych z przodkami! Bywało, za życia jeszcze znakomitego Hodona Mieszko, ojciec tegoż Bolesława nie śmiał w kierei wejść do domu w którym on się znajdował, ani dosiedzieć, ilekroć on z miejsca swego powstał. Niech Bóg przebaczy cesarzowi, który dannika swego czyniąc udzielnym panem, podniósł go tak wysoko, iż nie pomny na uległą rolę ojca swego dawniej rozkazujących sobie ośmielał się zwolna obracać w podległość, a schwyconych na wędę najpodlejszego kruszcu znikomego, do służebnictwa i straty wolności doprowadzać“.

Ks. VI R. 2. „Tymczasem Bolesław idąc częścią za popędem wściekłości własnej, częścią za namową komesa Henryka wpadł do Bawarii i wielkie gwałty między jej mieszkańcami uczynił“.

Ks. V R. 6. „Zgon Ekkicharda (margrabiego) ucieszył mianowicie Bolesława, syna Mieszka, tak dalece niżej stojącego w porównaniu z ojcem swoim. Jakoż korzystając z okoliczności przyjaznej zebrał wnet wojsko i zagarnął całą marchię komesa Gerona z tej strony Elby leżącą, potem, za podesłaniem hufu w celu oblężenia, miasto Budyszyn z całą jego przynależnością dostał w moc swoją“.

„Nadęty tą pomyślnością Bolesław opanował całą ziemicę aż po rzekę Elstrę i załogi swe rozsypał po niej“.

Ks. VI R. 8. „W Saksonii, król Henryk tchnące prostotą swe serce zwolnił od dawno w tajemnicy skrywanego gniewu, a na połowę sierpnia naznaczył wszystkim Chrystusowi i władzy swej wiernym wystąpienie w pole dla ukrócenia raz w zapędzie kresu dumy nieznającego Bolesława. W terminie więc postanowionym przyszło do skutku ogólne zebranie wojska pod Mersenburgiem, a stamtąd pochód dalszy kryjomu przeciw wrogowi“.

„Przystępu mu lew rykliwy (Bolesław) zamachnięciem wijącego się ogona wzbronić natychmiast usiłując w lesie Mirikwidri zwanym górę pewną tak pilnie strzelcami swymi obsadził, ażeby żadnego w niej przejścia wolnego nie zostawił.“

c. d. na str. 2

ARMIA - TO NARÓD WALCZĄCY.

„Dla zdrowej, a na wojnie, która tak obfituje w niespodzianki, bezwzględnie koniecznej inicjatywy, wprost zabójcza jest karność „ślepego posłuszeństwa“, karność duchowego lenistwa, karność formy bez treści.

„Usuwanie bezpłodnej martwoty odbywa się wszędzie drogą walki, która jest w całej naturze jedynym probierzem zdolności życiowych“.

„Jedyną bronią, w którą natura wyposażyła człowieka do walki o byt, jest duch ludzki. Okazała się ona silniejszą od kłów i pazurów reszty stworzeń.

„Potężny duch niezręcznego nagiego stworzenia, jakim jest człowiek, potrafił, przez wynalezienie odpowiednich narzędzi, niesłychanie wzmocnić siłę jego nagiego ramienia. Dlatego, jak zawsze, tak i w nowoczesnej wojnie maszyn, rolę najważniejszą, ostatecznie rozstrzygającą, posiadają czynniki moralne. Jak zawsze, tak i dziś waleczność, karność, miłość ojczyzny, są najważniejszymi czynnikami w boju, zaś bezwzględna wola zwycięstwa, niezachwiana wiara w powodzenie, kształtują ostateczny wynik.

Niestety, to podstawowe prawo wojny jest uważane z reguły za oklepany komunał, nad którym nie warto się zastanawiać. Bezmyślny tłum woli zajmować się namacalną, materialną częścią zagadnienia, zapominając, że nawet największy przepych instrumentów mordu nie potrafi zdławić ducha ludzkiego, który zawsze będzie panem materii.

Pamiętanie o tych właśnie zasobach moralnych, zdolność wydobycia ich i wyzyskania ich potęgi, są najlepszym wskaźnikiem prawa do życia.

„Doświadczenie uczyło, że wysiłek zbiorowy musi być celowo skupiony, aby rzeczywiście przedstawiał siłę jednolitą. Doświadczenie uczyło, że również i walce zbiorowisk ludzkich między sobą, przewagę miała zawsze ta strona, która potrafiła lepiej zespolić wysiłki jednostek i tym samym lepiej wyzyskać ich wydajność. Nawet mniejsza liczba, skupiona w jedną, zwartą całość pokonywała większą liczbę luźnie z sobą związanych indiwiduów. („Wyjątki z książki płk. dypl. Rola - Arciszewskiego — „Zasady dowodzenia na Zachodzie Europy“).

Hasło „obrony narodowej“ weszło obecnie do rzędu najpopularniejszych haseł politycznych w Polsce, w imię tego hasła dużo się dziś u nas robi i dużo tworzy, niestety nie tworzy się rzeczy najważniejszych i podstawowych z punktu widzenia zorganizowania obronności naszego państwa. „Obrona narodowa“ została przez przeważający odłam opinii polskiej zrozumiana w sposób dość powierzchowny — zareagowano na to hasło, prawda, że szczerze, pięknie i szlachetnie, ale jakże krótkowzrocznie i jednostronnie. Sypią się ofiary na „Fundusz Obrony Narodowej“, raz po raz słyszymy o przekazywaniu armii takiego czy innego sprzętu wojskowego, samolotów, karabinów maszynowych, semochodów sanitarnych, ofiarowywanych przez związki i instytucje społeczne oraz osoby prywatne.

Podniesienie poziomu technicznego wyposażenia armii z jednej strony, z drugiej zaś przysposobienie wojskowe ludności cywilnej nie rozwiązują problemu „obrony narodowej“. To jest zaledwie niewielki krok naprzód. U nas zaś przywykło się uważać, że jest on wystarczający, zupełny . . .

Złudzenie! Złudzenie, za które Polska może drogo zapłacić.

Zastanówmy się trochę nad psychologiczną stroną idei „obrony narodowej“ i stwierdzimy, że jednym z głównych czynników, które uczyniły ją dziś tak aktualną i wymagającą szybkiego, praktycznego zrealizowania jest rozrost siły narodu niemieckiego-zasadniczego, głównego wroga Polski.

Jak rysuje się ta siła w oczach przeciętnego Polaka? Czy jako siła określonej ilości samolotów, czołgów, wojsk zmotoryzowanych, czy też raczej jako siła pełnej, wszechstronnej, dynamicznej, nasyconej ideą i wiarą w swoją misję dziejową, organizacji narodu niemieckiego, organizacji, przy której sama armia jest jedynie technicznym narzędziem?

Tu dochodzimy do istoty zagadnienia obrony państwa.

Tkwi ona w dziedzinie poza militarnej w ścisłym słowa tego znaczeniu, — poza technicznej; tkwi w dziedzinie politycznej.

Cóż nam pomoże najlepszy sprzęt wojskowy, najlepiej wyszkolona zawodowa kadra armii, skoro za jej pancerzem nie będzie stać, zespolona z nią nierozerwalnie, Organizacja Narodu Polskiego, organizacja polityczna? Nie będziemy tu powtarzać oklepanych frazesów o „narodzie pod bronią“. Tyle się dziś o tym mówi, ale z tych oczywistych prawd nie wyciąga się w praktyce przeraźliwie oczywistych konsekwencyj. Niema silnej armii bez zorganizowanego narodu. W wojnie dzisiejszej, wojnie wymagającej ogromnego wysiłku psychicznego, nerwowego, naród, który nie umiał zarganizować swych wszystkich sił materialnych, a przede wszystkim sił duchowych, skazany jest na klęskę. Wielki kapitał uczuć narodowych, entuzjazmu, zapału, wiary, poświęcenia, rozpryśnie się pod pierwszym silnym i bolesnym uderzeniem wroga, jeśli mądra organizacja nie nada mu cechy stałości.

Bo trzeba sobie zdać sprawę z tego, czego nie rozumieją ludzie, najgłośniej dziś mówiący o obronie narodowej: organizacja narodu, czyniąca go zdolnym do zmiażdżania naporu dwuch wrogich nam imperializmów, musi posiadać świą głęboką treść ideową. Bez niej będzie pustym szkieletem, który rozleci się w próchno pod uderzeniem wrogiej siły.

Idea ta musi być wewnętrznym moralnym pionem organizacji politycznej Narodu, nadającym jej prężność, moc i dynamikę, utrzymującym w moralnych karbach wszystkie siły polskie, zespalającym je w jednym, potężnym prądzie energii narodowej.

I nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że ideą tą może być tylko nacjonalizm, nacjonalizm, radykalny społecznie, wciągający do twórczego udziału w życiu państwowym masy chłopskie i robotnicze, nacjonalizm nie z pod defenzywnego znaku „obrony narodowej“, ale zdobywczy, napastliwy, śmiało wywieszający sztandar polskiego imperializmu. Tylko ta idea trafi do wszystkich serc polskich, tylko ona przebije skostniałą skorupę polskiej bierności, dotrze do pokładów polskiego, uśpionego romantyzmu i przekuje go na potężny a stały, codzienny wysiłek, budujący wielkość Polski.

Stwierdzamy: naród zbrojny musi być narodem zorganizowanym politycznie i gospodarczo w jeden monolit ideowy — bez tej organizacji jego zbrojność jest tylko formalna, powierzchowna.

Armia — to tylko pierwszy szereg zorganizowanego narodu, to tylko pancerz, pod którym musi bić potężny rytm jednej idei i muszą zespalać się w jednym, zorganizowanym wysiłku wszystkie mięśnie narodowej wspólnoty.

ANTONI BORYCKI.

Ciąg dalszy ze str. 1-ej.

„Byłem i ja tam z nimi również, a gdyśmy zeszli wszyscy się do miejsca Jutryborgiem zwanego, zdało się najmędrszym, że nie było by rozsądnie z tak małą siłą puszczać się za nieprzyjacielem, i wróciliśmy do domu. Bolesław zaś na nowo zagarnął Łużyce, Zarę, Selpuli a niedługo po tem miasto Budziszyn, opatrzone załogą Hermana, teść nieprzyjazny obległ.“

Ks. VI R. 37. „Król zaś, uspokoiwszy się przez ciąg lata i zimy następnej między książętami swemi niezgody domowe, rozmyślał długo nad pomszczeniem szkody i hańby przez Bolesława sobie poczynionej. Po Wielkiejnocy nakoniec całemi swojemi siłami na wyprawę przeciw niemu gotować się rozkazał“.

Ks. VI R. 56. „Król ze Szwabii, ze zgromadzonym wojskiem postępował do Rzymu. Bolesław przed tym jeszcze listem przez mysłańca swego Ojcu Świętemu się skarżył, iż z przyczyn kryjomych zasadzek, przez króla czynionych, nie mógł przyrzeczonej przesyłki świętopietrza uskutecznić. Tymczasem przez rozesłanych tajemnie orędowników po owym kraju (Italii) starał się dowiadywać, jak idzie tamże po myśli królowi, a kogo mógł tylko starał się przez nich odwracać od króla. Tak się on bał Boga, tak dbał o wstawienie się pobożnych za sobą, taka była stateczna wierność rycerza znakomitego, tyle pamiętał o strasznej przysiędze wykonanej“. „Przemaga w nim przecież zawsze nałóg wykraczania zgubnie, nad zdolność wytrwania w skrusze obiecanej“.

Ks. VI R. 58. „Był między rówieśnikami i szkolnymi towarzyszami mymi niejaki Bruno imieniem, pochodzący z rodu najświetniejszego. Dla pożytku swej duszy trud podjął rozmyślnie długiej i uciążliwej podróży, poskramiając ciało głodem i udręczając bezsennością. Od Bolesława (polskiego) i innych panów liczne mając w darze dobra i pieniądze, rozdzielał je natychmiast między kościoły, przyjaciół i ubogich, a nic z nich dla siebie nie zatrzymywał“.

„Gdy jął się następnie kazać na pograniczu rzeczonej krainy i Rusi, wzbraniali mu tego najprzód krajowcy, potem, gdy nie zaprzestał Ewangielii głosić, wtrącony do więzienia z 18 nakoniec towarzyszami, w dn. 14 lutego (1009) dla miłości Chrystusa, głowy Kościoła swego, pod mieczem śmierć męczeńską znalazł. Niepogrzebane leżały zwłoki wszystkich tych męczenników, aż dowiedziawszy się o tym Bolesław, ułożył się o ich cenę i nabył je na przyszłą domowi swemu pociechę“.

Ks. VII R. 7. „Rzeczony książe (Bolesław) na tysiączne sposoby w chytrości swej wyćwiczony, syna swego Mieszka do Udalryka, zawiadowcy Czech wyprawił z upomnieniem, ażeby pamiętał na związki pokrewieństwa, które ich łączą, podali sobie rękę do zgody a złączyli się w celu działania wspólnego przeciwko cesarzowi. Udalryk jednak Mieszka przytrzymał, po zabiciu przedniejszych z jego orszaku, resztę zaś z przywódcą ich do Czech uprowadził, gdzie do więzienia ich wtrącił. Na wiadomość o tym cesarz wysłał do niego krewniaka mego Teodoryka, z rozkazem wydania sobie rycerza swego“.

„Na ten czas Udalryk, chcąc nie chcąc, więźnia zwrócił i gniew cesarza z przyczyny powyższej uspokoił. Bolesław zaś wyprawił wnet posłów do cesarza z podzięką należytą i z domówieniem się zarazem, że jeśliby jemu znowu syna odesłał, sprawi mu przez to radość prawdziwą.

Cesarz oswiadczył jednak, iż niemożebnym to jest w obecnej chwili, a przyrzekł tylko woli jego, po porozumieniu się uprzednim z panami rady swojej zadość uczynić“.

Ks. VII R. 8. „Cesarz stanąwszy w miejscu oznaczonym zapytał o radę wszystkich panów zgromadzonych. Z pomiędzy tych, pierwszy arcybiskup Gero następującą dał odpowiedź: „Gdy jeszcze pora była po temu, rada moja, ażeby go puścić na wolność, nie znalazła posłuchania. Teraz z powodu długiego zatrzymania i więzienia syna, obawiał bym się przeciwnie, ażeby zwracając Mieszka bez wzięcia zakładników, lub innych rękojmi stosownych, W.Kr.M. wiernej posługi obu zarazem nie był pozbawiony.“ Za mówiącym w ten sposób wielki tłum obecnych odezwał się podobnież, część tylko, ujętą złotem Bolesława, poczęła urzewniać, iż taki postępek na rachunek dobrej sławy bynajmniej poczytany być nie może. Wzięły górę pieniądze przed radą zdrową, jakoż stronnictwo rzeczone, dla tym lepszego przypodobania się Bolesławowi, odprowadziło (Mieszka) z całym orszakiem i tym wszystkim co mieli z sobą, do domu.“ Ks. VII R. 11. „..Cesarz udał się do Magdeburga celem ubłagania za wstawieniem się świętego rycerza Chrystusowego Maurycego pomocy z nieba, do pokonania zaciętego wroga swego Bolesława.

Ks. VII R. 44. „Podczas gdy się to dzieje, Mieszko, syn Bolesława, wpadłszy do Czech, mniej jak zazwyczaj, pod niebytność Udalryka książęcia oporu stawiających, z rotami dziesięcioma, przez dwa dni po nich broił bezkarnie, potym z niezliczonym mnóstwem jeńca zabranym, wrócił do domu, ku niesłychanei radości ojca swojego Cesarz zaś ze swoim wojskiem i nader liczną gromadą Czechów i Lutyków, przybyłych sobie w pomoc, pustosząc wszystko po drodze, pełen troski i niepewności, w dniu 9 sierpnia stanął pod Głogowem, gdzie już Bolesław na jego przyjście oczekiwał. Wolał zaś (cesarz) 12 rot wyborczych z wojska swojego oddzielić przeciw miastu Niemczy, mającemu stąd nazwę swoją, iż od naszych była zbudowana. Cesarz zaś w trzy dni potem pod nią z potężnym wojskiem nadciągnął i dokoła niej z potężnym wojskiem się rozłożył, tusząc sobie, że przez to wszelakiego dostępu do niej wzbroni nieprzyjacielowi. Naówczas dany był rozkaz naszym, wszelkiego rodzaju machiny wojenne sposobić. Lecz cóż? zaledwie te były wystawione, wnet ze strony przeciwnej podobne się ukazały.

Nigdy mi się słyszeć nie wydarzyło o oblężonych, którzyby z większą wytrwałością i oględnością na wszystko się bronili.

Jeśli co pomyślnego im się zdarzyło, nigdy okrzyków radości nie wydawali, ani też dawali poznać jawnie smutku swego w przeciwności doznanej.

Cesarz widząc na koniec, że wojsko jego, chorobami zdjęte, o wzięcie miasta ubiega się daremnie, pochód swój nader uciążliwy skierował ku Czechom“.

Ks. VII. R 47. „Bolesław zaś na obrót sprawy wojennej w mieście Wrocławiu oczekując niespokojnie, gdy otrzymał wiadomość o odstąpieniu cesarza i ocaleniu miasta swego, ucieszył się tym niepomału i uciechę swą z rycerstwem podzielił. Winienbym zapłakać gorzko nad postępkiem ludzi Bolesława w krainie między Elbą i Mildą dokonanym. Lotem bowiem na rozkaz pana swego w dn. 19 września wpadłszy, przeszło tysiąc jeńców z ludzi osiadłych w krainie rzeczonej zabrali, a szeroką rozniósłszy pożogę, szczęśliwie na powrót stanęli w domu.

Ks. VIII. R. 1. W dniu 30 stycznia zaprzysięgli w mieście Budziszynie pokój: Geron arcybiskup i Arnolf biskup, komesowie Herman i Teodoryk . . . , lubo warunki jego nie były takie jakie godziło się, a jakie w onym czasie uzyskać było podobna“.

„Pomyślnością swoją wbity w dumę Bolesław niezaniechał też do sąsiadującej już natenczas z sobą Grecji wyprawić posłów, którzy cesarzowi jej oznajmić byli powinni wszelką życzliwość z jego strony, gdyby przyjacielem jego wiernym chciał pozostać, lub w przeciwnym razie dać poznać wroga niezachwianego, który dotąd nie był zwyciężony.

Niechaj w tem wszystkiem pośredniczyć zechce Bóg Wszechmogący, a zarazem objawić co dziać się może z wolą jego i upodobaniem.

NIE MA SILNEJ ARMII BEZ ZORGANIZOWANEGO NARODU.

„Wojna jest aktem przemocy, mającym na celu zmuszenie przeciwnika do spełnienia naszej woli".

„Przemoc uzbraja się w wynalazki, sztuki i nauki, aby stawić czoło przemocy. Nieznaczne, zaledwie godne wzmianki ograniczenia, które nakłada samej sobie pod nazwą praw międzynarodowych, towarzyszą jej, nie osłabiając w istocie jej siły. Przemoc, i to przemoc fizyczna jest tedy środkiem, gdy celem jest narzucenie swej woli wrogowi. Aby cel ten osiągnąć, musimy wroga uczynić bezbronnym — i to stanowi bezpośredni cel czynności wojennych".

UŻYCIE SIŁY AŻ DO OSTATECZNOŚCI

„Ponieważ użycie przemocy fizycznej w całej pełni, nie wyklucza w żadnym razie współdziałania rozumu, przeto ten, kto użyje tej przemocy bezwzględnie, nie szczędząc krwi, osiągnie przewagę nad przeciwnikiem, który nie postępuje w ten sam sposób.

...Do filozofji wojny nie można, bez popełnienia absurdu, wprowadzać zasady umiarkowania.

Powtarzamy tedy: Wojna jest aktem przemocy i przy stosowaniu jej n i e m a g r a n i c; obaj przeciwnicy narzucają sobie prawa, powstaje wzajemne oddziaływanie które z natury rzeczy musi prowadzić aż do ostateczności".

CELEM JEST ZNISZCZENIE WROGA

„Jeśli przeciwnik ma spełnić naszą wolę, musimy postawić go w położenie bardziej niekorzystne, niż ofiara, jakiej od niego żądamy. Wynika stąd, że rozbrojenie lub zniszczenie wroga, jakkolwiek je nazwiemy, p o w i n n o b y ć z a w s z e c e l e m d z i a ł a n i a w o j e n n e g o.

„Wszystko tedy, cośmy powiedzieli o ostatecznym celu działań wojennych, stosuje się do obu stron.

Dopóki nie pokonałem przeciwnika, muszę się obawiać, że on mnie pokona, nie jestem tedy panem swoich czynów, lecz on dyktuje mi prawa, podobnie jak ja jemu".

KRAŃCOWE NAPIĘCIE SIŁ

„Chcąc pokonać przeciwnika musimy wysiłek własny mierzyć jego siłą oporu. Siła ta jest wynikiem działania pewnych czynników, nie dających się rozdzielić: zasobu posiadanych środków i napięcia siły woli. Jeśli przypuścimy, że oceniliśmy z dostatecznym prawdopodobieństwem siłę oporu przeciwnika, to możemy wymierzyć stosownie do niej wysiłek własny, albo, jeśli to przekracza naszą możność, do stopnia możliwie najwyższego. Przeciwnik jednak czyni to samo; wynika stąd nowe wzajemne wzmaganie wysiłków, które znowuż z teorii p o w i n n o d o p r o w a d z i ć d o o s t a t e c z n o ś c i." (Clausewitz, „Vom Kriege".)

„Wahając się pomiędzy miłością dla siły i mocy, a między mdlejącą siłą swobody, problemu nie rozstrzygam. Oddaję go jak brylant w ręce Wasze. Problemat to jeden z najcięższych, który żyje życiem odruchów, problemat, który boją się ludzie zgłębiać i wolą nad brylant prawdy błyskotki szychu i pozoru".

„W dzieciństwie moim ciągle mi szeptano w uszy tak zwane mądre przysłowia: „Nie dmuchaj pod wiatr", „Głową muru nie przebijesz", „Nie porywaj się z motyką na słońce".

Doszedłem później do tego, że silna wola, energia i zapał mogą te właśnie zasady załamać.

I obecnie, kiedy stoimy wobec wielkich zadań dalszej budowy państwa polskiego, właśnie potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości tych przysłów się przeciwstawić".

Józef Piłsudski.

Nowoczesna wojna, wojna totalna, pochłaniająca dla swych celów wszystkie bez wyjątku siły i dziedziny życia narodu i państwa, mobilizująca całą jego miłość i nienawiść, domaga się ustroju, któryby w okresie pokoju również wszystkie siły narodowe zespalał i organizował w imię jednej, zdecydowanej myśli politycznej, płynącej z jednego, określonego poglądu na świat, ze zrozumienia zadań, jakie przed narodem stawia historia więc innymi słowy potrzebny tu jest ustrój, usuwający całkowicie z życia państwa element walki partyjnej, element kompromisu między różnokierunkowymi tendencjami politycznymi, czy gospodarczymi.

Celem ustroju społeczno-gospodarczego i politycznego narodu jest wielkość, jest umożliwienie mu realizacji jego misji dziejowej. W dzisiejszej zaś chwili dziejowej sprawdzianem mocy i trwałości ustroju staje się chwila wojny, która jest wspólnym aktem wysiłku woli całego narodu. Z punktu widzenia charakteru i potrzeb współczesnej wojny trzeba też oceniać wartość ustroju narodowego w najszerszym słowa tego znaczeniu.

Jeśli tedy jesteśmy przeciwnikami metody ustalania linii politycznej narodu drogą „demokratycznych" wyborów, uzależnienia jej od zmiennych fluktuacyj rozagitowanej opinii, to przede wszystkim dla tego prostego powodu, że Polska, obdarzona podobnym ustrojem, nie wytrzymałaby ogniowej próby walki, która przed nią stoi. Ci wszyscy którzy radziby widzieć powrót naszego życia narodowego do starych ram parlamentarnej demokracji, zapominają o tym, że za urzeczywistnie tych planów Polska zapłaciłaby ceną najdroższą — swoją niepodległością. To trudno, wciśnięci między dwa monolity ideowo - organizacyjne, które doprowadziły do najwyższego stopnia planową mobilizację woli narodowej i podporządkowały swe gospodarstwa militarnej myśli politycznej, nie możemy ostać się z chaotycznym, jałowym ustrojem politycznym, z hegemonią stałego kandydata do zdrady Polski na rzecz wroga: masy żydowskiej, z podminowanym przez kapitalistyczną międzynarodówkę ustrojem gospodarczym.

Stan naszej organizacji narodowej musi ulec zmianie, zmianie szybkiej i radykalnej.

Całokształt życia narodowego, wszystkie jego dziedziny muszą zostać ujęte w ramy jednej, kierowanej jedną wolą organizacji politycznej narodu, likwidującej w naszej polityce wpływy żydowskie i masońskie, a w naszym gospodarstwie wpływy szajki międzynarodowej finansjery, organizacji zespalającej wszystkie siły polskie w potężnym wysiłku militarnym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym.

A. G.

O ROZSZERZENIE FRONTU.

„Zarzewie" stanowi samoistną grupę ideowo polityczną, narodowo - niepodległościową, nie związaną z t. zw. „Naprawą". (uchwała lwowska z 1 V. rb. zatwierdzona przez Zarząd Główny w dniu 4 V. rb).

Przeżywamy obecnie okres znamienny w Polsce, — objawy jego nie dadzą się już ukryć, mimo wysiłków i starań ze strony „wielmoży" dawnego B.B.W.R., czy śląskiego N. Ch.Z.P. Ponad interesami klik i zwalczających się wzajemnie grup politycznych — wybija się dziś coraz bardziej na plan pierwszy N o w a P o l s k a! Ten nowy okres rozpoczął się przed paru laty, gdy w szeregach młodzieży narodowej, zgrupowanej pod sztandarem Stronnictwa Narodowego — przejawił się w 1934 r. wyraźny bunt przeciw przysłowiowemu młóceniu słomy narodowej i pomniejszaniu znaczenia żołnierskiej epoki.

Nawiązała ona kontakty z obozem żołnierskim, stając na początku 1937 r. — z chwilą ogłoszenia lutowej deklaracji ideowo-politycznej przez twórcę P.O.W. z 1914 r. płk. Adama Koca — do współpracy z Nim.

Przystąpiono równocześnie i do wydawania pisma pod nazwą „Młoda Polska", ażeby wokoło tak pojętego sztandaru ideowego — jak niegdyś pod sztandarem „Zarzewia" — zgrupować całą dzisiejszą i d e o w ą młodzież polską. Znamy dzieje „Związku Młodej Polski" i jego wystąpienia z O.Z.N., zbyt bowiem świeżej daty są te fakty, ażeby można było je zapomnieć...

Wiemy, kto przyczynił się do tego, że najbardziej ideowa młodzież — po odejściu płk. Koca z O.Z.N.— zmuszona była odejść w ślad za Nim. Elementy naprawiackie, które przez cały czas przewodzenia płk Koca w O.Z.N. hamowały wzięcie czynnego u d z i a ł u przez „Zarzewie" w pracach O.Z.N. — zmusiły na początku roku bieżącego i tę młodzież do porzucenia zaszczytnego posterunku zgody narodowej, ażeby „Naprawa" mogła już bez żadnych przeszkód—szczególnie na prowincji — wziąć cugle tworzenia nowego O.Z.N niepodobnego do O.Z.N. płk. Koca, uznającego za spadkobierców Obozu legionowo-peowiackiego młodzież z pod znaku „Związku Młodej Polski", a nie inną.

Wyciągniętej ponad „sztuczne mury i opłotki" ręce dano po palcach.. Akt pierwszy skończył się!

Upojeni zwycięstwem „Naprawiacze" — przeszli bez skrupułu do porządku dziennego nad dalszym rozsypywaniem się O.Z.N., wyjściem wielu poważnych ludzi, jak i odejściem grupy narodowych Piłsudczyków — posłów z „Jutra Pracy", mimo że ci posłowie wywodzą się z „Pierwszej Brygady" obozu legionowo-peowiackiego; jasne, że nie mogli oni czuć się dobrze wśród tych, którym wystarczyło zwykłe — przemalowanie szyldu dawnego B.B.W.R. na nowy szyld O.Z.N.

Dziś rozpoczął się akt drugi. — Przedwojenna młodzież zarzewiacka, z tajnego „skautingu" i z Polskich Drużyn Strzeleckich, — Legionów Polskich, P. O. W., Armii Polskiej we Francji i Korpusów oraz dywizji, wydzielonych z b. armii rosyjskiej — podejmuje wspólnie ze wszystkimi, dążącymi do prawdziwej konsolidacji nanowo inicjatywę z wiarą w lepsze Jutro...

Na nic wszystkie przeszkody, — wielkiego prądu narodowego nic już nie z d o ł a skierować na ślepy tor! Polska będzie nacjonalistyczną, antymasońską i antyżydowską. „Zarzewie", jako organizacja narodowo - niepodległościowa o najpiękniejszej tradycji żołnierskiej — musi stać się ośrodkiem współpracy z Organizacjami młodego pokolenia i doprowadzić tą drogą do powstania szerokiego frontu, opartego o nowoczesnie pojęty światopogląd narodowy, natomiast nie może i n i e m a prawa pozostać tylko organizacją historyczną, służącą kultywowaniu pięknych wspomnień. Sytuacja międzynarodowa narzuca Polsce konieczność jaknajszybszej mobilizacji sił duchowych Narodu, jak i oparcia przyszłości Państwa na najszerszych warstwach ludowych. W i e l k o ś ć Polski i Jej siła powstać mogą jedynie wówczas, gdy jedność duchowa Polaków wynikać będzie z wiary w jeden światopogląd narodowy.

Akcja „Zarzewia" — wzbudziła powszechny i jaknajżyczliwszy oddźwięk w całej opinii polskiej i wzmocniła znakomicie walor naszej Organizacji, która na nowo staje się aktywną siłą polityczną w Kraju.

W brew różnym twierdzeniom, iż w „Zarzewiu" zaczynają się zarysowywać aż trzy kierunki polityczne (o czym i w komunikacie Zarządu Głównego nr. 23. z rb.) — należy stwierdzić, i to z całą stanowczością, że całość „Zarzewia" idzie na stworzenie z Organizacji ośrodka prawdziwej, a nie urojonej — konsolidacji narodowej.

Idea konsolidacji Narodu Polskiego jest drogą dla każdego prawdziwego Polaka. lecz trudno w to uwierzyć, aby można ją było osiągnąć drogą mechanicznego wymieszania Polaków o różnych przekonaniach społeczno-politycznych.

Naród—to gospodarz, Państwo—to dom, służący do użytku gospodarza—wedle jego woli. Dlatego też i zasada — „Państwo dla Narodu" — winna być uznana powszechnie i niezmiennie oraz w całej rozciągłości. Do społeczeństwa trafia się nie przez żołądek, kieszeń i korzyści materialne, lecz wielką ideą, która otwiera dusze ludzkie. To też trzeba z nią przyjść, gdy brak tej idei w Narodzie lub trzeba ją podjąć i podnieść wysoko, gdy już zapadła w serca i dusze, tli się w nich i czeka tam na zaklęcie, któreby ją wyzwoliło, aby buchnęła wielkim płomieniem...

JERZY JASTRZĘBIEC-ZAKRZEWSKI.

UPRZEJMIE ZAWIADAMIAMY, ŻE Z DNIEM 15 CZERWCA 1938 R. REDAKCJA I ADMINISTRACJA PISMA NASZEGO MIEŚCI SIĘ W KATOWICACH PRZY UL. 3-GO MAJA Nr. 3.

STATUT NACJONALIZMU POLSKIEGO.

Nie można się dziwić, że idea nacjonalistyczna szuka swego sformułowania w jakimś zasadniczym manifeście. Obejmując w rozwoju ostatnich lat coraz więcej spraw i ludzi wymaga własnego statutu, któryby z jednej strony był skodyfikowaniem dotychczasowego dorobku, z drugiej zaś stanowił fundament dla dalszego planowego już działania.

SKOŃCZMY Z ROZSZCZEPIANIEM NARODU I PAŃSTWA

Sztuczne rozszczepianie pojęć narodu i państwa, które na szczęście coraz bardziej zanika, spowodowało, że i dla tych dwóch kategoryj poszukiwano oddzielnych instrumentów statutowych. Tak, jak gdyby naród był pełnią bez formy państwowej, lub gdyby państwo bez substancji narodowej nie było pustym szkieletem.

Nieocenioną naszą siłą w dobie obecnej jest, że statut naszego nowoczesnego nacjonalizmu posiadamy. Że jest on formalnie i społecznie uprawomocniony i że pod nim figuruje nazwisko Józefa Piłsudskiego, czołowego, najbardziej bojowego, najbardziej rycerskiego polskiego nacjonalisty. Bojowy szlak ruchu niepodległościowego, — rycerski czyn legionowo - peowiacki, zwycięska wojna utrwalająca pokój i granice Rzeczypospolitej, rewolucja majowa, która przywróciła autorytet władzy i równowagę w organizacji państwa, powagę i znaczenie armii oraz nakreśliła szlaki mocarstwowej ekspansji Państwa Polskiego zagranicą, — stanowią legitymację nie hasła i programu nacjonalistycznego, a czynu. Nacjonalizmu najodpowiedzialniejszego, bo nie w zapowiedzi, a w realizacji. Nacjonalizmu, który nie zapowiadał „zdobędziemy“, a meldował „zdobyliśmy“.

Konstytucja Kwietniowa jest klamrą zamykającą osiągnięcia epoki Piłsudskiego. Dalszy ciąg programu, zmierzającego do zdobycia dla narodu polskiego właściwej dziejowej postawy musi wykonać samo społeczeństwo polskie, według zasad ustalonych w tym ostatecznym statucie nacjonalizmu polskiego, jakim jest Konstytucja Kwietniowa, a zwłaszcza jej Dekalog. Tworzenie jakichś specjalnych statutów dla idei nacjonalistycznej byłoby zapoznaniem wielkich pozycyj historiotwórczych, które mamy za sobą. Spotykane tu i ówdzie tendencje w tym kierunku wynikają albo z niezrozumienia Konstytucji, albo z szablonowych tendencyj eksterminacyjnych, będących wyrazem raczej słabości, niż siły narodowej, albo wreszcie, co najgorsze, z bezkrytycznego zapatrzenia się we wzory zapożyczone u narodów obcych. A może, poprostu, mimowolną tendencją do rozpoczynania wszystkiego od początku, tak jak gdyby przedtem nic się nie działo.

Dla kogo nacjonalizm zamyka się w antysemityźmie, temu oczywiście Konstytucja, nie zawierająca wyraźnego artykułu aryjskiego, nie wystarczy. W takim jednak razie zechciejmy wpierw się porozumieć i mówmy o antysemityźmie, a nie o nacjonaliźmie, który przecież, obok kwestii żydowskiej na jednym z dalszych miejsc, stawia nam na naczelnym miejscu tak trudne i odpowiedzialne zadania, jak imperializm na wewnątrz i zewnątrz, jak zagadnienie narodu pod bronią, jak niezależność gospodarcza, jak własny na rodzimych podstawach oparty ustrój społeczny, jak kulturalna nasza suwerenność itd.

DEKALOG STATUTEM NACJONALIZMU

Nie ma ani jednego fragmentu polskiej idei nacjonalistycznej i polskiego programu nacjonalistycznego, któryby nie dał się wyprowadzić z Dekalogu. Że nie ma w nim narodu uprzywilejowanego oraz wyspecyfikowanych drugorzędnych narodowości, klas, ras itp. — to nie umniejsza jego pod tym względem znaczenia. Statut to bowiem swoisty. Zrodzony z ciężkich doświadczeń wieków. Statut, który wyszedł ze zwycięskiej walki z najeźdźcami, okupantami, wrogami zewnętrznymi i wewnętrznymi, wśród których bierność własna nie najmniejszą przeciwnością była. Statut bez precedensu. Bo budujący postawę narodu nie na przywilejach, a na imponderabiliach najwyższego gatunku. Nie na prawach, a na obowiązkach.

Kto jest gospodarzem w Polsce? Względnie, kto ma być tym gospodarzem? Pierwsze zdanie Dekalogu mówi, że państwo nasze jest „wspólnym dobrem wszystkich obywateli“. Kogo zaś Polska uzna za swych obywateli, w tej chwili nie wiemy jeszcze. W ramach porządku prawnego wytworzonego przez nową Konstytucję właściwe organa Państwa miały możność wypowiedzieć się niedawno (podczas sesji zwyczajnej 1937-38) jedynie w sprawie utraty obywatelstwa polskiego. O tym, kto jest obywatelem polskim lub kto może nabyć obywatelstwo decydują w tej chwili jeszcze ustawy stare, ustanowione pod rządem Konstytucji starej. Ustalenie zatem granic spólnoty państwowej jest sprawą u nas otwartą. Pionem tej spólnoty będzie w każdym razie Dekalog i w nim zawarte imponderabilia. Polska ma w tej chwili zupełnie wolną rękę w nowoczesnym unormowaniu tej tak doniosłej dziedziny.

Ten podstawowy element naszego myślenia warto jaknajmocniej zaznaczyć.

Z faktu istniejącej spólnoty państwowej wyprowadza Dekalog szereg obowiązków i uprawnień. A więc np. prawo swobodnego rozwoju życia społecznego i wartości osobistych, wolność sumienia, słowa i zrzeszeń, prawo do opieki nad pracą, obowiązek wierności oraz rzetelnego spełniania obowiązków, obowiązek harmonijnego współdziałania na rzecz dobra powszechnego. Są to normy przewidziane dla wszystkich obywateli.

Są natomiast w Dekalogu dwie normy ujęte w sposób zupełnie specjalny. Obowiązki względnie prawa kwalifikowane. Mianowicie: przekazywanie Państwa w spadku dziejowym innym pokoleniom (art. 1 ust. 2, 3, 4) oraz wpływanie na sprawy publiczne (art. 7 ust. 1) Normy te są wyraźnie ograniczone w zasięgu osób nimi objętych. Stanowią też nader istotny współczynnik realizacji idei nacjonalistycznej.

OCHRONA SPADKU DZIEJOWEGO

Pokolenie obecne przejęło Państwo od tych najlepszych synów ojczyzny, którzy „walką i ofiarą“ współdziałali w jego wskrzeszeniu. Po uprzednim wzmocnieniu jego siły i powagi odda je pokoleniu następnemu pod sankcją swego honoru i imienia. W ten sposób sformułowany został najodpowiedzialniejszy obowiązek, jaki stoi przed społeczeństwem polskim, obowiązek prowadzenia linii dziejowej Polski i przekazywania jej w stanie ulepszonym z pokolenia w pokolenie. Zasięg obywateli, na których ciąży to zadanie, został wyraźnie ograniczony, Nie ilość, nie masa „wszystkich obywateli“, a tylko ci, którzy mają prawo i możność legitymować się honorem i dobrym imieniem, oraz zdolni są wykazać się własnym wysiłkiem w wzmaganiu siły i powagi Państwa. Wysiłek to zresztą nie bylejaki. Państwo otrzymali w spadku od tych, co to „walką i ofiarą“ je wskrzesili. Zatem i wysiłek dziedziców, w pomnożeniu spadku wykazany, musi być tego gatunku i tej miary, by mógł dać się porównać z ową „walką i ofiarą“ synów najlepszych.

Wprowadzenie wymienionych imponderabiliów do zakresu czynników decydujących o udziale obywatela w „przekazywaniu Państwa polskiego w spadku dziejowym“, zmniejszy znacznie zasięg ilościowy uprawnionych. Wyrównanie w czasie pokoju wysiłku tych, którzy państwo z orężem w ręku wskrzeszali, jest zadaniem niesłychanie trudnym. Pole do najdogodniejszej emulacji otwarte dla wszystkich. Ale też liczmy się odrazu z tym, że niewielu w wyścigu tym dogoni wartość „walki i ofiary“.

Rzecz nabierze wagi dopiero z chwilą, gdy z ogólnej formuły Dekalogowej zejdziemy na konkretny grunt życia państwowego. Gdy w miarodajny sposób określimy, jak w technice życia państwowego i w technice prac organów Państwa wyglądać będzie owo prowadzenie linii dziejowej Polski i jaka jest forma przekazywania tego spadku dziejowego. Dopiero wtedy może okazać się, że podczas elekcji, zmierzającej do ustalenia dotyczącego zespołu obywateli pogubimy bez reszty wszystkie te grupy mieszkańców Polski, na które zrzyma się nasze poczucie nacjonalistyczne.

WPŁYWANIE NA SPRAWY PUBLICZNE

Również nader istotna selekcja wprowadzona została w zakresie uprawnień do wpływania na sprawy publiczne. Nie szablonowe uprawnienie wynikające z faktu nieraz zupełnie przypadkowego, że ktoś przyjął obywatelstwo polskie, a „wartość wysiłku i zasług“ obywatela na rzecz „dobra powszechnego“ decydować o tym będą, po jakiej linii posuwać się będą sprawy publiczne w Polsce. W miejsce demokracji liberalnej, zatomizowanej i równo pomiędzy wszystkie atomy rozdzielającej prawo rządzenia, Konstytucja Kwietniowa wprowadziła demokrację najbardziej chyba społeczną, demokrację zasługi, demokrację służby publicznej.

W tej więc dziedzinie, podobnie jak w poprzedniej, prawo rządzenia zostało wyraźnie ograniczone. Obywatele, którzy nie posiadają zrozumienia dobra powszechnego, którzy nie dbają o większy i skuteczniejszy wysiłek, o lepszą i pełniejszą zasługę, mają do wyboru: albo podciągnąć się pod tym względem i prawo do wpływania na sprawy publiczne zdobyć, albo z udziału w rządzeniu Polską zrezygnować. Oczywiście do tych którzy będą musieli z rządzedzenia zrezygnować, należeć będą przede wszystkim elementy obcoplemienne, które z natury rzeczy mało dobrem powszechnym Państwa polskiego kierowały i kierują. Z równym jednak powodzeniem należeć tu będą rdzenni Polacy, których bierność obywatelska, lenistwo czy inne wady od dobra zbiorowego oddalały.

I w tym wypadku, jak w tamtym, wartość postanowienia Dekalogu z punktu widzenia nacjonalizmu realizacyjnego zarysuje się wtedy dopiero, gdy Dekalog przestanie być zestawieniem haseł i nakazów wychowawczych a zamieniony zostanie na konkretne postawienia prawne.

DEKALOG MUSI BYĆ WYKONANY

Postanowienia Dekalogu są takim samym prawem, jak wszystkie inne postanowienia Konstytucji. Jako takie muszą być, podobnie jak tamte, bez reszty i w miarę możności bez zwłoki wykonane.

Organizacja naczelnych władz państwowych, obywatelstwo polskie, ordynacje wyborcze do samorządu terytorialnego. gospodarczego i innych samorządów, ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu, ustrój społeczno-gospodarczy, pragmatyka służbowa urzędników państwowych, organizacja służby wojskowej, organizacja służby zagranicznej; itp. —oto konkretne dziedziny życia państwowego, które przede wszystkim wymagają przebudowania po myśli postanowień nowej Konstytucji.

Nie o formalną zgodność z Konstytucją tu chodzi. O zastosowanie ducha Konstytucji i imponderabiliów zawartych w Dekalogu do praw w Polsce obowiązujących, a w ślad za nimi do prawideł życia zbiorowego Polaków.

NACJONALIZM POLSKI JEST SPECYFICZNY

Struktura wewnętrzna narodu i jego geopolityczne położenie nadają substancji ludzkiej zamieszkującej ziemie polskie treść szczególną. Nie mamy chyba żadnej potrzeby, by formułę nacjonalizmu budować na wzorach obcych, a zwłaszcza na wzorach naszych odwiecznych wrogów. Takie ujęcie nacjonalizmu byłoby jego zaprzeczeniem. Dekalog daje nam formułę własną. Trzeba ją tylko zrozumieć i wykonać.

Imponderabilia wysunięte przez Dekalog są wielkiego gatunku. Podołają im tylko gorący i najtęższi obywatele polscy. Tylko silne charaktery. Już sama ustawa o obywatelstwie polskim, określająca zasięg spólnoty państwowej polskiej, przyczyni się do skonsolidowania podstaw społecznych Państwa. Dopełni dzieła wykonanie Konstytucji w dwóch wymienionych powyżej postanowieniach Dekalogu, z artykułów 1-go i 7-go.

Dobrze będzie, jeśli każdy Polak imponderabiliami tymi żyć będzie. Źle byłoby, gdybyśmy w ustawach każdemu Polakowi, dlatego tylko, że jest Polakiem, dawali jednakową moc dysponowania „dziejowym spadkiem“, lub „wpływania na sprawy publiczne“. Nie będzie jednak sprzeczne z polską tradycją i polską racją stanu, jeśli ciężar tych nadrzędnych imponderabiliów nosić będą i nie-Polacy, pod warunkiem oczywiście, by to było dobrowolne, szczere i bezinteresowne.

Jednym z organicznych spółczynników polskiego nacjonalizmu jest, i chyba zawsze i była, moc promieniowania na wewnątrz i zewnątrz, na środowiska niezależne od ich „pochodzenia, wyznania, płci i narodowości“. Stosunek ilościowy Polaków we własnym Państwie, siła kulturalna, tradycyjno-historyczne oddziaływania i współczesna dynamika nacjonalistyczna własna zabezpieczają nas w sposób stanowczy przed wszelkimi dysproporcjami i niespodziankami co do czystości nacjonalizmu w jego realizacji.

Siła Dekalogu polega m. i. także na tym, że jest on równocześnie ustawą zasadniczą normującą organizację Państwa i statutem idei narodowej Polski XX-go wieku. W ten sposób łączy on organicznie naród i państwo, dwa pojęcia, dwie wartości, które z różnych stron w sposób sztuczny tak długo a beznadziejnie usiłowano rozszczepiać.

ZBIGNIEW MADEYSKI.

LWOWSKIE ZARZEWIE O KOM. № 23.

Lwowskie Skupienie „Zarzewia“ formułuje swoje stanowisko, co do ostatnich wypadków w „Zarzewiu“, wgłównych punktach, następująco:

„Wobec kursujących w publicystyce polskiej pogłosek o rozłamie w „Zarzewiu“, po dyskusji na Zarządzie dnia 1 VI i na zebraniu ogólnym Skupienia dnia 8 VI br. uchwalono ogłosić następujący komunikat Skupienia Lwowskiego „Zarzewia“.

„Zarzewie jak było przed wojną, tak — pragnie być i teraz głosem niezależnej opinii patriotycznej i w duchu takiej ideologii w y w r z e ć wpływ na ogólny bieg spraw Narodu i Państwa.“

Z takiego oblicza ideowo-politycznego wywodzi się też dążenie do rozszerzania kręgu zarzewiackiej organizacji i jej wpływów po za sfery „weterańskie“, a przedewszystkim do kół młodzieży. Odpowiada to też ściśle rezolucjom Walnego Zjazdu Zarzewia z dnia 13 VI 1937 r. we Lwowie, a jakkolwiek nie jest wykluczone, że niektóre w tym kierunku dążenia nie dadzą odrazu pożądanych wyników, to jednak nie tylko z tej racji nie widzimy żadnych podstaw do pogłosów o rozłamie w Zarzewiu, ale pragnęlibyśmy by w penetracje naszego ideowego kierunku w sfery młodzieży włożono więcej wysiłku i zapału zarzewiackiego.

Wyrażamy też głębokie przekonanie, że to porozumienie nastąpić może na płaszczyźnie, podyktowanej katowicką mową kol. Kwiatkowskiego, nie tylko Ministra ale i Zarzewiaka“.

W tymże samym komunikacie Skupienie zwraca się do Zarządu Głównego z żądaniem natychmiastowego zwołania Walnego Zjazdu Zarzewia i p r o s i Skupienia o poparcie tego żądania.“

Komunikat podpisali pp. Eugeniusz Romer, Kazimierz Żurawski i Kazimierz Kreiter.

PROGRAMY.

KONSOLIDACJA.

Pod powyższym, łącznym tytułem podajemy wyjątki z dwóch artykułów, które ukazały się w „Gazecie Polskiej". Pierwszy z nich jest artykułem prof. U.J.P. Wacława Makowskiego, z dnia 23 kwietnia 1938 r. pt. „Psychologia zjednoczenia"; drugi stanowi zakończenie artykułu „Ideologia i realizacja celów konkretnych", z dnia 26 marca 1938 r.

PSYCHOLOGIA ZJEDNOCZENIA

„Ludzie jednoczą się dla siebie albo przeciw innym. W gruncie rzeczy obydwa te bodźce są obecne w każdym procesie zjednoczenia. Różnice polegają na stopniu, na stosunkowej przewadze jednego lub drugiego. W obu postaciach zjednoczenia mogą w nim przeważyć cechy czynne lub bierne. Zależnie od kombinacji bodźców i cech będziemy mieli zjednoczenie obronne, dla obrony przeciwko napaści innego, albo zdobywcze — dla pognębienia innego; będziemy mieli także zjednoczenie konserwatywne — dla utrzymania posiadanych dóbr, albo zjednoczenie twórcze — dla wytworzenia dóbr nowych.

Zjednoczenie obronne nie musi być konieczne konserwatywne, przeciwnie, skupiając swe siły twórcze na wewnętrznej, zespolonej pracy konstrukcyjnej, może ono poprzestawać na biernej obronie na zewnątrz; i odwrotnie, zjednoczenie bezczynne wewnętrznie, może rozwijać swą energię w kierunku zdobywczych przedsięwzięć na zewnątrz.

Kombinacji, jak łatwo obliczyć, może być cztery, jeśli łączyć pojedyńczo cechy i bodźce, ale w życiu najczęstszy jest typ mieszany, w którym obydwa bodźce i obydwie cechy występują w rozmaitym zakresie.

Cechy należą do charakteru jednoczących się ludzi, wykazujących mniej lub więcej aktywności, mniejszą lub większą „czynność" swego stosunku do życia.

Bodźce znów należą do układu zewnętrznych okoliczności, w którym te lub inne sprawy wysuwają się na czoło.

Charakter ludzi i narodów nie jest jednolity; pierwiastki czynne i bierne występują tam albo po sobie w różnych odstępach czasu, albo obok siebie w różnych zakresach przedmiotów. Okolicznościami zewnętrznymi objęty jest zarówno stosunek do ludzi, jak do rzeczy, do ludzi swoich i obcych, do rzeczy własnych i cudzych. Stąd każde działanie ludzkie jest kompleksem różnych elementów, kompleksem takim jest także zjednoczenie. Ale s a m przez się kompleks jest martwy i bezwładny. Trzeba jakiegoś czynnika, który by go ożywił, jakiejś przyczyny, która by wprawiła w ruch. Coś niby instrument, gdzie klawisze i struny, bodźce i uczucia drzemać będą bezradnie, dopóki jakaś siła nie uderzy po klawiszach — ona to, ta siła tworzy melodię, ożywia martwy kompleks potencjalnych wartości gromady ludzkiej.

G d z i e szukać tej siły, tej przyczyny?

Przyglądając się życiu i jego pozornym niespodziankom, można zaryzykować twierdzenie, że pobudką zjednoczenia bywa zazwyczaj obawa; zjednoczenie powstaje przeciw innym dla obrony przed ich napaścią, dla obrony własnych osób i własnych rzeczy, dla obrony własnych dóbr idealnych i materialnych, ziemi, języka, tradycji, bogactwa, urządzeń społecznych, kultury, przyszłości, wiary... Zatrzymajmy się, to wyliczenie można byłoby przeciągać bardzo długo. Ale te wszystkie dobra wyliczone i niewyliczone, ta ziemia i język i wiara i kultura i przyszłość itd. itd to są rzeczy osiągnięte zjednoczonym wysiłkiem tych samych ludzi, którzy się jednoczą dla ich obrony.

„Tak więc twórczość i obrona są nierozłącznie ze sobą związane w treści czynnego zjednoczenia ludzi.

Tylko jeśli twórczość, nawet b ę d ą c a wyraźnym rzeczowym współdziałaniem, nawet tworząca wyraźnie wspólne dobra, odbywa się — jeżeli tak można powiedzić — sposobem chałupniczym, składa się z szeregu pozornie rozproszonych, samodzielnych prac ludzkich, — to obrona jest aktem zbiorowych wystąpień, masowych ruchów. W stosunku do wewnętrznego współdziałania zjednoczonej grupy, w czynności współtworzenia dla siebie — każdy uczestnik stoi niejako sam przy swoim warsztacie i w tym osamotnieniu, w tym ciaśniejszym skupieniu z bliższymi współpracownikami nie czuje tak żywo jednoczącej siły całości, klawisze i struny nie grają pełnej melodii, zdarzyć się może jakby wyosobnienie z ram zjednoczenia.

Dopiero kiedy przychodzi niebezpieczeństwo, groźba z zewnątrz, — luźne zjednoczenie „dla siebie" potęguje się w zwartym zjednoczeniu „przeciw innym", luźne zjednoczenie twórcze wzmaga się od hasła obrony. Dlatego też hasło obrony jest tą siłą, która wydobywa pełną m e l o d i ę z klawiszów i strun życia grupy społecznej — narodu czy państwa.

Ale obrona nie jest kwintesecją zjednoczenia, jest ona jego najsilniejszą pobudką, zaszczepioną w psychice człowieka i zbiorowości ludzkiej drogą jakiegoś a t a w i z m u od najbardziej zamierzchłych początków rodzaju ludzkiego."

Weźmy parę najświeższych przykładów. Zjednoczenie walczącego o komunistyczne państwo proletariatu jest podtrzymywane ciągle grozą niebezpieczeństwa burżuazji. Burżuazję właśną zniszczono do korzenia, ale niebezpieczeństwo musiało pozostać, j a k o pobudka obronnego zjednoczenia. Szuka się więc tego niebezpieczeństwa, stwarza się jego pozory, pomawia się własnych bohaterów o służbę wrogiej burżuazji, aby tylko nie ustał nastrój lęku, dopomagający do zjednoczenia. Swiadczyć to może, że wewnętrzna więź twórcza tak utrzymywanego zjednoczenia nie jest dość silna, że nowa kultura moralna i materialna, która ma pozostać w ramach tego zjednoczenia wymaga jakichś sztucznych rusztowań, sama się ostać nie może.

Ale nawet niezależnie od tego wniosku, rola pobudki obronnej jest tu wyraźna. Z pobudki tej jako z punktu wyjścia drogi prowadzić mogą w dwóch kierunkach: ku tworzeniu wartości których się broni; ku degeneracji obrony w napaść."

„Odpowiednikiem hasła obrony będzie tu niewątpliwie hasło wewnętrznej konsolidacji, hasło zjednoczenia twórczego.

Pomijam szereg innych przykładów, k t ó r e można byłoby znaleźć dziś w każdym państwie i w każdym narodzie.

Polska, niestety, nie potrzebuje wymyślać sobie urojonych niebezpieczeństw ani widmami potęgować rzeczywistości. Jeśli gdzie hasło zjednoczenia dla obrony opiera się na faktach, to chyba właśnie w Polsce; jeśli odpowiednikiem tego hasła musi być twórczość wewnętrzna — to właśnie w Polsce.

I kiedy się patrzy na życie polskie przez jakiś czas z daleka, kiedy się zapomina o drobnych sprawach dni a zestawia osiągnięcia lat — a przecież to tak niewiele czasu — to doznaje się otuchy. Są ludzie w Polsce, którzy potrafią rzucić hasło, podjąć inicjatywę, rozplanować zamierzenie, potrafią je także realizować, potrafią w realizacji się zjednoczyć.

Jedna z prób tworzenia gabinetu zjednoczenia narodowego we Francji rozbiła się w następującym dialogu: kandydat na premiera mówił do jakiejś partii: „Zapraszam panów do współpracy, będziemy radzili jak obronić i zjednoczyć Francję". Zaproszeni: „Ale według jakiego programu?" Kandydat na premiera: „Proszę panów do rady, program ułożymy razem". Zaproszeni: „Co? przenigdy, najpierw musi być program".

„A tymczasem żadne zjednoczenie na świecie nie powstało na podstawie programu ułożonego z góry; siłą łączącą są tu emocje społeczne: emocje obronne wobec niebezpieczeństwa z zewnątrz, emocje twórcze wynikłe z podniety wewnętrznej.

Program konkretnych przedsięwzięć jest wykonawczym następstwem zjednoczenia, nie jest ani jego echem ani podstawą".

IDEOLOGIA i REALIZACJA CELÓW KONKRETNYCH

Z drugiej wszakże strony nie podobna zaprzeczyć, że karne zwarcie szeregów narodowych bez względu na maść i przekonania polityczne, a nawet partyjno-polityczne, najskuteczniej dokonywać się może rzeczywiście dokoła realizacji zagadnień konkretnych.

Wierzymy głęboko w naród polski i dlatego nie mniej głęboko przekonani jesteśmy nie tylko o możliwości, ale wręcz o konieczności stworzenia hierarhii „celów konkretnych", zdolnych skupić społeczeństwo w wysiłku codziennym. Pod jednym warunkiem. Pod warunkiem, że cele te będą nie tylko postawione, ale będa również świadomie, z żelazną konsekwencją urzeczywistniane. Nie ulega bowiem watpliwości, że tylko urzeczywistnianie, materialne, uchwytne, widzialne i dotykalne, różnych, na razie tylko niestety werbalnie konkretnych celów — zdoła skutecznie zasypać przepaście różnic ideowych i utworzyć „posąg z jednej bryły" Cóż np. z tego, że w słowach „konkretnie" istnieje program głębokich reform społecznych, gdy w działaniu ta „konkretność" przecieka przez palce i rozkłada się na drobną monetę? W słowach tylko chęć widzim, w działaniu potęgę — w tym okrągłym powiedzeniu poetyckim kryje się zaiste klucz, którym jedynie otworzyć można niewyzyskane, niezużyte skarby dynamiki w o l i i entuzjazmu mas.

Z wyżej powiedzianym łączy się zagadnienie pierwszorzędnej wagi. K t o m a tę ideologię „konkretnych celów" wysuwać, kto ma inicjatywę ich realizacji ująć w swe ręce? Ulubiona alternatywa naszych oponentów z lewej strony: „Z góry", czy „z dołu"? Moglibyśmy się tu powołać na De Mana („O psychologii socjalizmu" str. 13 — 14), który najwyraźniej i najbardziej przekonywująco mówi o przenikaniu idei i programów polityczno-społecznych, o tworzeniu ruchów masowych „z góry ku dołowi, nie zaś z dołu ku górze" Wolimy wszelako na zadane wyżej pytanie odpowiedzieć pytaniem: Kto, czyja inicjatywa w dniach 18 i 19 marca br. zdołała zdynamizować masy, wprzęgnąć je w rydwan powszechnego zapału i jednolicie kierowanej woli? Cytowany na wstępie niniejszych uwag organ w odpowiedzi na pytanie, czemu zawdzięczać należy zjednoczenie woli narodowej w dniach „litewskich" — pisze: „Bo wysunięto cel konkretny". Ta forma gramatycznie bezosobowa jest oczywiście tylko retoryczną. Tęn cel wysunięto z góry.

I tylko z góry, z ośrodków istotnej, najwyższej dyspozycji racji państwowej, głoszona i realizowana ideologia konkretnych celów zdoła wyzwolić żywiołowy ruch mas w służbie Narodu i Państwa."

W dziale tym umieszczać będziemy sformułowania poglądów na zagadnienia polityczne, gospodarcze i społeczne. Przy doborze artykułów nie będzie odgrywało roli, jaki kierunek polityczny reprezentują.

Starać się natomiast będziemy, aby a r t y k u ł y, przez nas drukowane, zasługiwały na to ze względu na ich wagę myślową lub polityczną.

JÓZEF BUKOWSKI.

MOBILIZACJA

Nuda ponura, blaga ponura,
Cywilizacja, racja, sanacja...
Burzą się doły, głupieje góra
A na ulicach — mobilizacja!

Mobilizacja — mobilizacja!
Koledzy, wchodzić bez pukania.
Zima i wiosna, — bzy i akacje —
Tym bzem po mordzie każdego drania!

Kto zapisuje? Zapisów nie ma!
W szeregi wstępuj! Butem w bruk!
Zetrzyj z bledziutkiej buzi tremę,
Pokochaj siłę, krew i huk!

Mobilizacja, drżą lizusy
Bo tu nie można i tak i nie.
Będą kanalie zmykać kłusem
Gdy im na karki spadnie nasz gniew!

Bzdurę za gardło, bzdurę w pysk!
O ziemię trzaśnij tę polską szmirę!
Mobilizacja! Rwetes i ścisk!
Poeto śpiewny, połam lirę!

Połam tę lirę na łysych głowach
milutkich speców młodzieżowych!
Dla twoich marzeń niebo —to stacja.
Krzycz, krzycz poeto: M o b i l i z a c j a!

„Analiza charakteru i form wojny, przegląd historii, opinie wielkich wodzów — mówią zgodnie, że podstawą i treścią wszelkiej w a l k i jest natarcie. Tylko i jedynie natarcie może rozstrzygnąć spór przez zdruzgotanie siły przeciwnika, aby zmusić go do podporządkowania się naszej woli".

(Sztuka dowodzenia, ppłk. Rola — Arciszewski.)

O POLSKĄ ADWOKATURĘ.

Po dwudziestu latach istnienia Państwa doszedł ogół społeczeństwa polskiego do przekonania, że we własnym kraju tylko społeczeństwo polskie jest jedynym i wyłącznym gospodarzem i jako takiemu służy mu niczem nie kwestionowane prawo postawienia zasady, że Polska może być tylko państwem Polaków.

Ruch narodowy, tężejący coraz silniej, zaczyna objawiać się w przeróżnych dziedzinach i komórkach ustroju gospodarczo - społecznego.

Jednym wielkim zagonem pracy zawodowej, zachwaszczonym w okrutny sposób przez elementy niepolskie z racji swego pochodzenia i tradycji, to stan adwokacki, zatrudniający parę tysięcy osób, stojących przy ołtarzu wymiaru sprawiedliwości, a mających ogromne znaczenie dla społeczeństwa, szukającego dla siebie wymiaru sprawiedliwości.

Doszukiwanie się przyczyny dlaczego stosunki w adwokaturze zaczęły się specjalnie w ostatnim dziesięcioleciu kształtować na niekorzyść elementu polskiego, nie jest rzeczą ani trudną ani skomplikowaną, jednak nie poruszam tej kwestii tutaj ze względu na to, że celem moim jest wysunięcie innych wniosków, a to wypływających z nowego prawa o ustroju adwokatury oraz zajęcie się problemem, czy przy pomocy tej ustawy potrafi się dopiąć tego celu, jakiemu ona w głównej mierze służyć winna, jeśli weźmie się pod uwagę ostatnio spotykane napięcia po Radach Adwokackich, oraz głosy, które, padły na komisjach prawniczych Sejmu i Senatu.

W nowej ustawie o ustroju adwokatury uderzają w oczy i na pierwszy plan wysuwają się dwa postanowienia:

1) obowiązek odbycia przez przyszłego adwokata aplikacji sądowej, niezależnie od aplikacji adwokackiej,

2) możność zamykania okręgów Rad Adwokackich, jakoteż dostępu do adwokatury w tych okręgach młodym siłom prawniczym.

Jeśli chodzi o obowiązek odbycia aplikacji sądowej, to wpływ na politykę personalną przyszłych członków adwokatury w pierwszym rzędzie leżeć będzie w ręku Władz Polskich. Wpływ ten ostrożnie i sprawiedliwie wyzyskany może w wielkiej mierze przyczynić się do ograniczenia dopływu do adwokatury elementu niepolskiego i w ten sposób aplikacja sądowa może i winna się stać instrumentem za pomocą którego adwokatura polska może stanąć, jako odrodzona na najwyższym nawet poziomie.

Zamykanie pewnych okręgów Rad Adwokackich, o czym ukazały się już wzmianki w prasie codziennej, tyczące się Warszawy, Lwowa i Krakowa, gdzie istnieje nadmiar adwokatów pełniących swój zawód w warunkach najcięższej konkurencji, a rekrutujących się w wielkiej lub nawet przeważnej ilości z elementu par excellence niepolskiego winno być drugim wielkim walorem zmierzającym do tego, aby stan adwokacki w przeważającej ilości składał się z Polaków.

Element niepolski i nieoparty na najwyższej etyce chrystianizmu czy dżentelmeństwa naturalnie musi w życiu praktycznym i codziennym jednak poniżać stan tego zawodu, gdyż niewyznawanie jak najwyższych zasad etyki doprowadza z natury rzeczy do obniżania godności stanu tego zawodu.

Zamknięcie 1 z b Adwokackich doprowadzić musi prędzej czy później do wyeliminowania elementów gorszych, lub pod względem czystości charakteru słabszych, a następnie po silnej segregacji potrafi otworzyć dopływ elementów czysto polskich i opartych na wysokiej etyce.

Weźmy pod uwagę s t a n Kongresówki lub stan Śląska z przed kilkunastu lat i zobaczmy co na tej przestrzeni lat w tym zawodzie się zrobiło.

Jeśli się weźmie pod uwagę samą tylko Warszawę, to straty w niej są chyba najcięższe. gdyż właśnie w stolicy Państwa gdzie adwokat z natury rzeczy prócz zastępstwa przed sądami ma tysiące innych spraw do załatwienia dla swoich klientów przed różnymi Władzami i w różnych instytucjach, jak wiele może on wyrządzić szkód i strat społeczeństwu, o ile nie będzie się kierował najszczytniejszymi zasadami etyki, którą wyznają i do której przyznają się Polacy w ścisłym słowa tego znaczeniu.

Adwokat musi być Polakiem, gdyż nie Polak może każdą sprawę załatwiać tak, aby i prawu zapalić świeczkę, ale i bezprawiu zostawić ogarek... a przecież w prawie jest to tak łatwo gdyż zawsze wskutek nieliczenia się z wysoką etyką nie ma trudności wynalezienia „wygodnej" interpretacji lub naciągnięcia tekstu ustawy, specjalnie o ile nie chodzi o sądownictwo w ścisłym słowa tego znaczeniu.

Z drugiej strony Państwo jako takie musi mieć ciągle przed oczami, że trzonem i kośćcem pacierzowym jego nie może być w równej mierze obywatel który jest Polakiem związanym z własnym krajem tradycją płynącą od wieków przywiązaniem do własnej mowy zwyczajów obyczajów do własnej ziemi i do warsztatu pracy, który na tej ziemi prowadzi i do Państwa-Ojczyzny jako takiego i taki, który wykonałby ten zawód wszędzie na świecie gdyby ku temu miał tylko sposobność, który byłby tylko efemerydą zrodzoną przypadkowo w granicach Państwa Polskiego a nie innego przyjaznego czy wrogiego nam kraju.

Dr. O. W.

SYTUACJA W ZARZEWIU.

Słowo Wileńskie oceniając ostatnie wydarzenia na t e r e n i e „ Zarzewia ", scharakteryzowało polityczne ich znaczenie następująco:

W dniu 22-go czerwca r. 1937 pułk. Koc powołał do życia Związek Młodej Polski.

Był to pierwszy akt porozumienia między obozem legiónowo-żołnierskim. a ruchem młodo-nacjonalistycznym.

Znamy późniejszy rozwój wypadków. Usunięcie pułk. Koca pod wpływem nacisku lewicy sanacyjnej Opanowanie Ozonu przez Naprawę. Zepchnięcie konsolidacji z nacjonalistycznego na tor lewy Pojawienie się nazwisk: Bartel, Zdzisław Lechnicki, Katelbach i t. d.

I oto wydawać się już mogło chwilami, że to przesuwanie się wahadła regime'u na lewo nie napotka już na żaden opór ze strony obozu niepodległościowego, że zdecydowanie wzięły w nim górę elementy lewicowe i naprawiackie.

A jednak — nie. A jednak tak źle nie jest.

Następuje reakcja elementów nacjonalistycznych w obozie niepodległościowym. Nie możemy jednak ocenić jej siły i znaczenia, ale musimy zarejestrować wyraźne jej objawy

Bo oto, gdy z czerwcowego aktu pułk. Koca pozostały tylko „odpryski i dywersanci". — następuje akt drugi porozumienia obozu niepodległościowego z ruchem nacjonalistycznym, Zarzewia z Falangą.

Dalsze posunięcia mające na celu niedopuszczenia do porozumienia obozu legionowego z młodym pokolenie tłomaczą się tym, że:

Faktem jest, że najbardziej zaatakowana została grupa naprawiaczy, siedzących w Zarzewiu. których reprezentuje nietylko poseł Wojciechowski. członek prezydium Ozonu, ale także, zbliżony do Naprawy prezes Hełczyński, należący do otoczenia politycznego wojewody Grażyńskiego. Z tej grupy więc wyjdzie niewątpliwie kontrakcja.

Zarząd Główny, który początkowo potwierdził wszystkie uchwały Skupień, stwierdzająj, że „nie było nawet podstaw do przypuszczeń", aby miał w sprawie Naprawy i porozumienia z młodym pokoleniem narodowym zająć stanowisko odmienne, ustalił swój pogląd na sytuację w komunikacie nr 23, który depesza streszcza następująco:

Zarząd Główny „Zarzewia" wydał ostatnio komunikat omawiający nastroje polityczne. panujące w tej wpływowej obecnie grupie. Komunikat przyznaje. że w łonie „Zarzewia" ujawniły się trzy następujące kierunki polityczne.

Pierwszy reprezentowany przez katowickie pismo „Szlakiem Zarzewia", ujawniające ścisłe związanie się z grupą Falangi. D r u g i, reprezentowany przez prof. Romera i skupienie lwowskie, żądające powrotu bez zastrzeżeń na drogę demokracji parlamentarnej, kierunku zbliżenia się i kooperacji ze Str. Ludowym i Str. Pracy, oraz trzeci, znajdujący wyraz w fakcie aktywnego udziału członków Zarzewia w pracach i władzach OZN.

Komunikat zaprzecza wiadomościom o politycznych kontaktach „Zarzewia" z „Naprawą".

Tezy komunikatu nabierają właściwego sensu w oświetleniu rezolucyj zarzewiaków.

W dniu 25 maja w Katowicach Zjazd delegatów skupień Zarzewia 5 dzielnic powziął następującą rezolucję że:

1) Przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości fakt powstania czasopisma „Szlakiem Zarzewia" i uznaje je za pismo reprezentujące poglądy Zarzewia, — widzi w piśmie tym zapoczątkowanie realizacji 5-ej uchwały lwowskiego zjazdu delegatów skupień z dnia 1 maja br. o konieczności nawiązania współpracy z młodym pokoleniem narodowym.

2) Stwierdza, że uchwały lwowskiego zjazdu zostały zatwierdzone przez zarząd główny Zarzewia w dniu 4 maja rb., co zostało podane do wiadomości skupień, przyczym zarząd główny podkreślił, że lwowskie uchwały co do treści pokrywają się w zupełności ze stanowiskiem zarządu głównego i że w danym wypadku nie było wogóle podstaw do przypuszczenia, ażeby zarząd główny miał zająć stanowisko odmienne od uchwał, powziętych na zjeździe delegatów w dniu 1 maja br.

3) Stwierdza, że porozumienie delegatów poszczególnych skupień, zainicjowane dnia 1 maja we Lwowie, a ustalające konieczność żywszego kontaktu między skupieniami z uwagi na dzisiejszą chwilę musi być dalej kontynuowane.

4) Stwierdza, że wydrukowany w skróceniu w miesięczniku „Drogi Polski" projekt programu zarzewiackiego, nie może być w takim stanie przedmiotem dyskusyj, gdyż nie odtwarza należycie referatu, wygłoszonego na zjeździe przedstawicieli skupień w dniu 1 maja br.

5) Stwierdza, że program Zarzewia, jeżeli ma odpowiadać potrzebom chwili, duchowi światopoglądu narodowego, musi być opracowany wspólnie z młodym pokoleniem narodowym".

Rezolucję powyższą podpisały skupienia: Lwowa, Katowic, Lublina, Stanisławowa i Brodów.

„Zarzewie" jako organizacja narodowo-niepodległościowa, posiadająca najpiękniejsze tradycje żołnierskie, nie chce, nie może i nie ma prawa pozostawać tylko organizacją historyczną, służącą kultywowaniu pięknych wspomnień.

Skupiając w swoich szeregach ludzi o tradycji narodowej, a jednocześnie ludzi, którzy pod wodzą Piłsudskiego chwycili za broń, aby dać świadectwo prawdzie, że Polska istnieje — „Zarzewie" na podstawie tej tradycji ideowej i żołnierskiej stać się może nowym łącznikiem między obozem legionowym a młodym pokoleniem, może się przyczynić w sposób realny i cenny do zniszczenia przegród, niedopuszczających do wspólnej pracy dla Wielkości Polski tych dwóch najaktywniejszych sił, jakie kraj nasz posiada.

Należy podkreślić, że współpraca „Zarzewia" z ruchem nacjonalistycznym nie ogranicza się do jednej organizacji, ale przybiera zakres szerszy. Wyrazem tego był udział posła Budzyńskiego z grupy „Jutra Pracy" w zebraniu informacyjnym Skupienia Śląskiego „Zarzewia" w dniu 7 bm. w Sosnowcu. Grupa "Jutra Pracy" obejmuje Piłsudczyków, którzy pierwsi zrozumieli, że tylko tą drogą współpracy z nacjonalistycznym młodym pokoleniem doprowadzić będzie można do powstania w Polsce ośrodka siły, która zadecyduje o jej przyszłości.

Akcja „Zarzewia", której zapoczątkowaniem jest porozumienie z młodym pokoleniem narodowym wzbudziła powszechnie jaknajżyczliwszy oddźwięk i wzmocniła znakomicie walor naszej organizacji, która znów stała się aktywną siłą polityczną.

Zaznaczyć należy, że dotychczasowe uchwały Skupień uzyskiwały pełną aprobatę Zarządu Głównego „Zarzewia", który dopiero ostatnio, z przyczyn łatwych do odgadnięcia, zajął stanowisko niezdecydowane.

W związku z komunikatem Zarządu Głównego „Zarzewia" nr 23, należy zdecydowanie podkreślić, że żadne różnice pomiędzy poszczególnymi Skupieniami nie zarysowały się i że kierunek dotychczasowy wielokrotnie był aprobowany przez delegatów poszczególnych Skupień.

Redakcja i Administracja: Katowice 3 Maja 21—3

Wydawca Marek-Ludwik Rousseau, Red. odp. Franciszek Węglorz, Piotrowice Sl.

Cena ogłoszeń: 1 strona — 1000 zł; 1/2 str. — 600 zł; 1/4 str. — 350 zł; 1/8 strony — 190 zł; 1/16 strony — 100 zł; 1/32 strony — 55 zł.

Prenumerata: kwartalnie zł 1.50, półrocznie zł 2.80, rocznie zł 5.40

Drukarnia Przemysłowa, Antoni Mazurkiewicz, Sosnowiec, Dęblińska 1 tel 6 22 75